

Wzajemna pomoc, wspólne zamieszkiwanie i odpowiedzialność międzypokoleniowa

TRWAŁĄ CECHĄ WZORCA życia rodzinnego w Polsce jest istnienie relacji międzypokoleniowych opartych na silnym poczuciu więzi rodzinnej, głęboko zakorzenionej normie wzajemnych zobowiązań i odpowiedzialności za członków rodziny należących do różnych generacji. Co prawda już w latach 70. w relacjach rodzinnych zaznaczyła potrzeba wzajemnej niezależności materialnej i mieszkaniowej oraz tendencja do coraz większej autonomii między pokoleniami, ale z wyraźnym zachowaniem silnych więzi osobowych i postawą **bycia do dyspozycji**, tzn. postawą gotowości do udzielenia pomocy w sytuacji kryzysu któregoś z pokoleń (Dyczewski, 1976; 1994). Taki specyficzny charakter wzajemnych relacji nie uległ zasadniczej zmianie w latach 80 i 90.¹ Świadczy o tym, m. in., szeroki zakres codziennej pomocy udzielanej sobie przez poszczególne pokolenia w różnorodnych formach, a także częstotliwość i charakter wzajemnych kontaktów osobowych, co na przestrzeni ostatnich 30 lat potwierdzają wyniki wielu badań empirycznych (Dyczewski, 1976; 1994; Frączek, 1989; Żurek, 1996; Giza-Poleszczuk, 2000). Jednakże formy i zakres wzajemnego wsparcia, jakiego dostarczają sobie członkowie rodzin, są zróżnicowane ze względu na pokolenie. Rodzice częściej i w znacznie większym zakresie świadczą materialnie na rzecz dorosłych dzieci, wspierają je finansowo, użyczają mieszkania, opiekują się wnukami. Pomoc, jakiej dorosłe dzieci udzielają swoim starszym rodzicom uzależniona jest od wieku i stanu ich zdrowia, a polega najczęściej na pomocy w prowadzeniu gospodarstwa domowego oraz załatwianiu spraw urzędowych (Frączek, 1989; Giza-Poleszczuk, 2000).

Trwałość wzorca relacji opartych na wzajemnej pomocy jest konsekwencją specyficznych dla naszego kraju warunków społeczno-ekonomicznych i kultu-

¹ Zauważona zmiana polega na tym, iż siła zobowiązania członków rodziny do świadczenia sobie pomocy zawężyła się do rodziny pochodzenia (Żurek, 1997).

rowych, zarówno bowiem w okresie poprzedzającym przełom transformacyjny, jak i aktualnie rodzina stanowi dla jednostki najważniejszy kapitał społeczny. W latach 70. i 80. pomagała w zaadaptowaniu się do reguł rządzących społeczeństwem monocentrycznym², dziś – w dynamicznie zmieniających się warunkach ekonomicznych – pomaga znaleźć pracę, mobilizuje zasoby i środki w sytuacji kryzysów (Żurek, 1997). W obu okresach jest zatem gwarantem indywidualnego bezpieczeństwa i podstawowym miejscem pełnienia wszystkich funkcji zapewniających bezpieczeństwo ekonomiczne i socjalne większości jej członków. W latach 80., ze względu na pogarszające się warunki socjalno-bytowe czy problemy mieszkaniowe³, pomoc jaką uzyskiwało się od osób najbliższych pozwalała rozwiązać lub przynajmniej złagodzić trudności wynikające z sytuacji niedoborów na rynku dóbr i usług. W latach 90. dla znaczącej części tych rodzin, których członkowie pozostają bez pracy, pomoc rodziny stanowi niekiedy jedyne źródło zaspokajania potrzeb.

Celem artykułu jest prezentacja opinii na temat powinności udzielania sobie wzajemnej pomocy przez różne pokolenia w rodzinie. Interesowały nas także formy wsparcia, jakie występowały w rodzinach badanych przez nas respondentów. W obu przypadkach skoncentrowaliśmy naszą uwagę nie na analizie danych ilościowych, a na kontekście rodzinnym, warunkującym pojawianie się pomocy międzypokoleniowej. Jak stwierdza Piotr Szukalski, podstawowe znaczenie dla występowania pomocy międzypokoleniowej mają bowiem odczuwane wobec rodziny zobowiązania normatywne, tj. gotowość jednostki do dzielenia się z innymi swoimi zasobami, do udzielania sobie pomocy (Szukalski, 2002). Pytaliśmy respondentów m. in. o to:

- 1) czy różne pokolenia powinny wspólnie mieszkać,
- 2) czy rodzice powinni wspierać swoje dorosłe dzieci i w jakiej formie,
- 3) czy dorosłe dzieci powinny pomagać swoim rodzicom i w jakiej formie,
- 4) kto powinien być odpowiedzialny za zapewnienie opieki nad dziećmi w rodzinie, osobami niepełnosprawnymi.

² W okresie PRL rodzina stanowiła grupę strategiczną. Kontakty towarzyskie koncentrowały się wokół rodziny, która pełniła funkcje kompensacyjne i „ucieczkowe”.

³ Charakterystyczną cechą wzajemnych relacji w latach 80. stała się ekonomiczna i mieszkaniowa niesamodzielność młodego pokolenia. Młode pokolenie rodzin lat 80. to „bezdolne pokolenie”, nie dlatego, że nie ma w ogóle gdzie mieszkać, ale dlatego, że okres dojścia do samodzielnego mieszkania jest długi (Warzywoda-Kruszyńska, Krzyszkowski, 1990). Odpowiedzią na dezorganizację polskiej rzeczywistości społecznej stał się swoisty familiocentryzm (Tarkowska, Tarkowski, 1990), wyrażający się w zamykaniu się w kręgach rodzinnych.

1. Wspólne zamieszkiwanie pokoleń w opiniach badanych

Wspólne zamieszkiwanie rodziców z dorosłymi, zamężnymi/zonatymi dziećmi jest cechą charakteryzującą sytuację mieszkaniową rodzin w Polsce. Nie jest ona jednak wynikiem dobrowolnego wyboru, ale życiowej konieczności ze względu na systematyczny w latach 70. i 80. niedobór mieszkań (Dyczewski 1976; 1994), a w okresie transformacji na potraktowanie mieszkania jako przede wszystkim dobra rynkowego oraz trudności finansowe rodzin w zapewnieniu sobie samodzielnego mieszkania.

Z naszych badań wynika, że w latach 70. i 80. wspólne zamieszkiwanie z rodzicami było doświadczeniem części respondentów, którzy w tym okresie zawierali związki małżeńskie, i miało charakter okresowy. Trwało niekiedy przez pierwsze kilka miesięcy, a najczęściej przez kilka lat po zawarciu związku małżeńskiego, do momentu uzyskania samodzielnego mieszkania (było to mieszkanie spółdzielcze, służbowe, niekiedy zakładowe). Niektórzy, jeśli tylko pozwalała im na to sytuacja finansowa, mieszkając wspólnie z rodzicami, budowali własny dom. Część respondentów w oczekiwaniu na własne mieszkanie po zawarciu związku małżeńskiego zdecydowała się na kilkuletnie wynajmowanie mieszkania. Podobną decyzję podejmowali, mimo że wiązało się to ze wzrostem kosztów utrzymania, młodzi małżonkowie, jeśli na tle wspólnego zamieszkiwania, w rodzinie pojawiały się konflikty i nieporozumienia: „mąż pracował w cukrowni, jak wracał z nocki, to chciał się przespać i rodzice mi dogryzali, że w polu robota, a on śpi. Dlatego chcieliśmy iść na swoje...” (R7).

Samodzielność mieszkaniową od początku małżeństwa zyskiwali ci badani, którzy ze względu na charakter pracy jednego z małżonków (np. żołnierzy zawodowych) zmuszeni byli do zmiany miejsca zamieszkania.

Dla respondentów mieszkających na wsi najczęściej wspólnota mieszkaniowa jest naturalną kolejną rzeczą. Mieszkają z rodzicami, którzy przekazują im w spadku gospodarstwo rolne, dom, prowadzą wspólne gospodarstwo i opiekują się rodzicami do chwili ich śmierci.

Wspólnie z rodzicami mieszka część respondentów, którzy w swoje dorosłe życie weszli w końcu lat 80. i z początkiem 90. Ta wspólnota zamieszkiwania wydaje się nabierać cech trwałości. W głównej mierze jest konsekwencją konieczności życiowej. Wynika z braku środków finansowych na zakup i utrzymanie samodzielnego mieszkania przez młodych ludzi z powodu bezrobocia lub wykonywania pracy, która nie przynosi wystarczających, udokumentowanych stałych dochodów, umożliwiających ubieganie się o kredyt mieszkaniowy: „moje dorosłe dzieci nie mają się gdzie podziać, nie mają mieszkania, nie mają pracy. Są zameldowani i dopóki będę żył, to będą mieszkać. Przecież nie pójdą na ulicę” (R4).

Niekiedy konieczność wspólnego zamieszkiwania z rodzicami jest konsekwencją rozpadu związku małżeńskiego. Młode kobiety po rozwodzie wracają do domu rodzinnego, ponieważ nie są w stanie utrzymać samodzielnego mieszkania samotnie wychowując dzieci. Obok ograniczeń finansowych dodatkowym motywem ich powrotu jest świadomość, że mogą liczyć na pomoc w opiece nad dziećmi ze strony rodziców, zwłaszcza w sytuacji, gdy pracują zawodowo lub mają zamiar podjąć pracę. Wracają też osoby, które kupując mieszkanie na kredyt, po stracie pracy przez jednego z małżonków, nie były w stanie regulować rat zaciągniętego kredytu.

Młode osoby dysponują samodzielnym mieszkaniem wtedy, gdy jego zakup całkowicie sfinansowany został przez rodziców. Jeśli nie było to możliwe, szansą na samodzielność mieszkaniową okazywał się dom lub mieszkanie otrzymane w spadku po dziadkach: „to była okazja, żeby w jakiś sposób odłączyć się od rodziny i to zrobiłem”(R45).

Samodzielnie, ale wynajmując mieszkanie, mieszkają osoby dobrze wykształcone i aktywnie zawodowo

od razu było jasne, że nie będziemy mieszkać z rodzicami, Myślę, że każdy z nas miał silną potrzebę, żeby ten dom opuścić, każde z nas było już samodzielne i miało własne problemy. My nie pasujemy do takiego modelu, że się mieszka z rodzicami (R19).

1.1. Plusy i minusy wspólnego zamieszkiwania

Badani dostrzegają pewne korzyści wspólnego zamieszkiwania obu pokoleń, ale tylko i wyłącznie wtedy, gdy istnieją dobre warunki lokalowe, tak aby oba pokolenia mogły zachować niezależność przestrzenną i by nie dochodziło do konfliktów i nieporozumień.

Plusem wspólnego zamieszkiwania są z pewnością niższe koszty utrzymania mieszkania jeśli oba pokolenia partycypują w tych kosztach i dzielą się obowiązkami. Plusem jest też pomoc dziadków w opiece nad wnukami, jeśli tylko dziadkowie zbyt mocno nie ingerują w proces wychowywania wnuków:

Byłam spokojna, że jak my wszyscy szliśmy do pracy czy szkoły, to w komuś zawsze był. Babcia była. Byłam spokojna o ten dom. Jak dzieci wracały ze szkoły o różnych porach, to pierwsze co – to do babci na ciepłą herbatkę. Był to bardzo duży plus, wiedziałam, że jak dzieci wrócą, to nie będą zziębnięte, bo mają się gdzie ogrzać (R31).

Wnukowie mając bezpośredni kontakt z dziadkami, uczą się z kolei współżycia i szacunku do osób starszych.

Za podstawowy mankament wspólnego zamieszkiwania badani uznają z kolei możliwe konflikty i nieporozumienia, które – w ich ocenie – są w zasa-

dzie nieuniknione w sytuacji „pokoleniowej różnicy gustów, postaw, potrzeb”, a także braku, przynajmniej dla jednego z małżonków, poczucia swobody „bycia u siebie”. Jeśli dochodzi do konfliktów, to zawsze jedna ze stron jest bardziej pokrzywdzona, brakuje jej swobody, niezależności:

Tata zawsze musiał wybierać między żoną a swoją mamą (R35)

zawsze chcieliśmy mieszkać oddzielnie, bo mieszkając u teściów zdawałem sobie sprawę, że nie jestem u siebie, starałem się nie ingerować w sprawy domowe, ja po prostu tam mieszkalem, stosunki układały się dość dobrze, miałem jednak świadomość, że nie jestem u siebie i bardzo chcieliśmy się wyprowadzić. Żona była pomiędzy młotem a kowadłem, bo nawet jak teściowa miała jakieś pretensje do mnie, to też było jej niezręcznie zwracać mi uwagę i zawsze się to na żonie odbijało (R17).

Zdecydowana większość badanych osób, bez względu na wiek i aktualną sytuację mieszkaniową, uważa, że każde pokolenie powinno mieszkać samodzielnie. Jest to dla wzajemnych relacji międzypokoleniowych sytuacja zdecydowanie korzystniejsza:

Każda rodzina powinna mieć swoje mieszkanie, swój kąt i żyć na własny rachunek... (R6).

dużo lepsze relacje rodzinne są wtedy, kiedy spotykamy się raz na tydzień (R27). Najlepiej jak każdy mieszka na swoim, kącik ciasny, ale własny (R7).

Dla młodych rodzin samodzielność mieszkaniowa jest szczególnie ważna:

nigdy młodzi ludzie nie powinni mieszkać ze starymi, nawet jak [trzeba sprawować – M. P.] opiekę, to dojeżdżać, ale nigdy mieszkać razem, bo to jest utrapienie dla jednej, jak i dla drugiej strony (R18).

Młode małżeństwo powinno mieszkać osobno, każdy dorosły człowiek powinien stworzyć swój dom i w nim zamieszkać. Ja tak zrobiłem. Ja dążyłem do tego i dążę, żeby moje dzieci miały swój tak zwany kąt (R26).

jeżeli naprawdę jest taka możliwość należy mieszkać osobno, mimo wszystko, bo jest łatwiej, przyjemniej jest się później spotykać, nie ma tak zwanej prozy życia i to jest chyba lepsze (R35).

Członkowie rodzin powinni utrzymywać wzajemne kontakty i pomagać sobie, ale mieszkać osobno:

i najlepiej by było, żeby w jakiejś odległości od siebie mieszkali, bo jak się ludzie spotykają, to zawsze mają o czym pogadać. Życie się lepiej układa, jak się mieszka osobno, razem to różnie bywa, wspólna kuchnia czasami nie pasuje (R4).

W zdecydowanej większości badani, bez względu na aktualną sytuację mieszkaniową, zapytani czy w przyszłości chcieliby mieszkać wspólnie ze swoimi dorosłymi dziećmi odpowiadają, że nie, ewentualnie tylko w przypadku

odpowiednich warunków mieszkaniowych, pozwalających na samodzielność i niezależność:

Chciałabym zrobić wszystko, żeby moje dzieci nie były zmuszone mieszkać ze mną, żeby miały alternatywę, że mogą, ale nie muszą. Każdy z nas ma inny charakter, ja w jakiś sposób jestem wybuchowa, mąż też nie jest osobą bardzo stoicką. Jeżeliby bardzo chcieli, bo będzie to im ułatwiało życie, będą chcieli, żebyśmy się zajęli ich dziećmi, pomogli im w wychowaniu, żeby oni mogli się rozwijać, to ja jestem chętna na taką propozycję. Ale pod warunkiem, że nie będzie ciasnoty (R5).

Nie, bo za bardzo bym się wtrącała (R1).

Inni zdecydowaliby się na taki krok ale tylko wtedy, gdyby oni sami lub dzieci znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej:

To musiałyby być ostateczność, jeżeli naprawdę nie miałabym gdzie mieszkać. Uważam, że każda rodzina powinna mieszkać osobno, chyba że jest to jakiś dom o ogromnej powierzchni z osobnym wejściem, to wtedy dobrze jest, jak mieszka rodzina wielopokoleniowa. Ja chciałam osobno dlatego, że nikt nikomu nie przeszkadza. Każde pokolenie ma swoje potrzeby. Osoby starsze mają swoje potrzeby ciszy, samotności, jakiegoś odosobnienia. Dzieci swoje potrzeby ruchowe (R23).

Jeśli dzieci nie miałyby dokąd iść, sytuacja życiowa nie pozwoliłaby im na to, żeby mieszkać samodzielnie (R10).

Tylko nieliczni deklarują, że taka sytuacja mogłaby następować w przyszłości. Są to najczęściej badani, którzy mieszkają wsi i wcześniej sami mieszkali ze swoimi rodzicami. Te osoby chciałyby i zarazem oczekują, aby jedno z ich dzieci przejęło gospodarstwo rolne, zapewniając im

kąt na starość . Nie wyobrażam sobie inaczej (R10),

po prostu jesteśmy tak nauczeni, jesteśmy zżyci; myślę, że żadna krzywda by mnie od nich nie spotkała, myślę, że się nie zawiodę (R11).

Wspólnie z dziećmi chciałyby w przyszłości zamieszkać respondentki, które są wdowami:

Wiem, że najlepiej, jak każdy ma swoje mieszkanie. Ale nie chciałabym być na starość samotna. Chciałabym z którymś dzieckiem zamieszkać. Wydaje mi się, że byłabym osobą mało uciążliwą. To jest chyba najgorsze, żeby wychować dzieci, a potem żyć w samotności. Ja nie mogę być sama (R31).

Większość badanych nie chciałaby także w przyszłości mieszkać wspólnie z rodzicami

wolałabym nie, niech sobie żyją swoim życiem, wspólne spotkania, spędzanie świąt, tak. Każdy powinien jednak żyć swoim życiem. Mieć własne mieszkanie (R24).

To byłoby przejście z deszczu pod rynnę, wyprowadziłam się od moich rodziców i nie zamierzam tam wracać (R42),

samodzielne mieszkanie daje swobodę i niezależność, różne są potrzeby, formy spędzania czasu wolnego (R45).

Wszyscy badani (poza jedną osobą) niezależnie od wieku i aktualnej sytuacji mieszkaniowej, twierdzą, że zły stan zdrowia, wykluczający samodzielne funkcjonowanie rodziców, stanowi wymóg wspólnego zamieszkania. „Wtedy nie ma nad czym się zastanawiać – oczywiste jest wspólne zamieszkanie” (R27). W sytuacji „rzeczywistej potrzeby codziennej opieki” badani zdecydowaliby się i deklarują, że jeśli rzeczywiście do niej dojdzie, zdecydują się zamieszkać ze swoimi rodzicami: „psychicznie nie byłabym w stanie jej [matki] oddać do żadnego domu opieki” (R14).

2. Wzajemna pomoc i odpowiedzialność za członków rodziny

W opiniach większości badanych członkowie rodzin należący do różnych pokoleń powinni wspierać się wzajemnie, pomagać sobie i utrzymywać częste kontakty, o ile tylko zachodzi taka potrzeba. Ważne i pożądane jest, aby byli za siebie odpowiedzialni zarówno wtedy kiedy mieszkają wspólnie, jak i gdy żyją samodzielnie:

Rodzina powinna wzajemnie na siebie liczyć, jest to sprawa najbardziej naturalna, nienaturalne byłoby, gdyby zerwać kontakty z rodzicami z powodu tego, że jest się dorosłym i ma już swoją rodzinę (R15).

Pokolenie pokoleniu jest to winne. W dobrze funkcjonującej rodzinie naturalną sprawą jest wzajemna pomoc, wynika ona z „więzów krwi”. Rodzina powinna wspierać się niezależnie od sytuacji. Należy liczyć przede wszystkim na pomoc rodziny. Wszelkie instytucje powołane do udzielania wsparcia są potrzebne dla tych, którzy na taką pomoc nie mogą liczyć ze strony najbliższych (R26).

2.1 Pomoc dorosłym dzieciom

Część badanych, niezależnie od kategorii wiekowej, wyraża opinię, iż rodzice raczej nie powinni, nie mają obowiązku, wspierania finansowego swoich dorosłych dzieci. Jest to ich wybór, ponieważ:

Człowiek, który staje się dorosły i postanawia iść swoją drogą życia, nie może wymagać, żeby rodzice nadal go finansowo utrzymywali (R16).

Miło jest, jak rodzice pomogą z własnej woli, jeśli ich na to stać. Nieraz ta pomoc, często wymuszona przez dzieci, jest kosztem wielu wyrzeczeń starszych rodziców, to rodzice potrzebują pomocy, każdy musi na siebie zapracować (R13).

Dzieci powinny żyć na własny koszt, dzieci powinny starać się pomóc rodzicom, a nie rodzice, żeby pomagali dzieciom (R26).

Nie można w nieskończoność obarczać odpowiedzialnością rodziców za utrzymanie dorosłych dzieci, ponieważ:

Ci ludzie często idą na łatwiznę, jeśli mają łatwy dostęp do tego, żyją osobno, a wszystko opłacane za nich, żeby mogli myśleć, że jeśli wyda się na piwo i ciuch, to zabraknie na rachunek. Nie żeby było przekonanie, że rodzice pokryją wszystko. Bo w końcu któraś ze stron ma tego dosyć i bo kończy się to dramatycznie (R13),

Wspieranie poprzez przejmowanie odpowiedzialności, dłuższy czas pozostawiania dzieci na utrzymaniu rodziców, taki model jak jest w Polsce, ale ma w sobie coś chorego (R16).

Z jednej strony decydują o tym warunki ekonomiczne, brak pracy, drogie mieszkania, ale także postawy ludzi młodych – swoista, wyuczona przez nadopiekuńczych rodziców, bezradność oraz postępowanie młodych w myśl zasady „cyckać rodziców tak długo jak się da” (R16).

Generalnie, dzieci powinny jak najszybciej usamodzielnić się. Pomoc finansowa jest uzasadniona wtedy, gdy dziecko nie ma pracy, ale gdy pracuje, to powinno być traktowane jako członek rodziny, z wszystkimi obowiązkami i obciążeniami. Zdaniem części badanych pomoc taką należy uzależnić od sytuacji majątkowej rodziców i dzieci oraz indywidualnych potrzeb, ale „w zasadzie to dzieci powinny pomagać rodzicom”. Rodzice mogą pomagać, ale pod warunkiem, że mają takie możliwości, jest ich na to stać, a dzieci tej pomocy rzeczywiście potrzebują. Pomoc powinna być w takim wymiarze, jaki jest rzeczywiście niezbędny. Do zaakceptowania jest pomoc młodemu małżeństwu, które jest „na dorobku”, ma duże potrzeby, które dopiero uczy się racjonalnie gospodarować pieniędzmi. Nie można jednak oczekiwać, by starsi rodzice pomagali dzieciom finansowo, jeśli sami mają trudną sytuację materialną. Niedopuszczalna jest sytuacja, gdy rodzice – utrzymując się ze świadczeń emerytalnych – wspomagają dziecko w dobrej sytuacji materialnej. Najlepszą formą pomocy, jaką mogą świadczyć rodzice, jest pomoc w opiece nad dzieckiem, dobra rada, wsparcie psychiczne i emocjonalne. Dzieci powinny wiedzieć, że zawsze dom rodziców jest dla nich otwarty, „bo życie się różnie układa”.

Ponadto osoby młodsze uważają, iż pomoc powinna być umiejętna i rozsądna:

nie można ciągle liczyć na pomoc rodziców, rzeczywistość jest taka, że oni sami nie mają emerytur dużych, zakładając własną rodzinę trzeba być odpowiedzialnym i starać się utrzymać ją, nie czekając na rodziców (R35).

Jest tak, że jeżeli dzieciom się pomaga za bardzo, to one mogą dojść do takiego wniosku że mama pomoże, tata pomoże, a ja nie będę robił nic w kierunku, żeby sobie poprawić. Pomoc może obrócić się na niekorzyść dzieci... (R24).

2.2. Zapewnienie opieki starszym rodzicom

Wszyscy badani zgodnie twierdzą, iż podstawowym obowiązkiem dorosłych dzieci jest zapewnienie pomocy i opieki dla rodziców, wspieranie ich w każdej formie, jakiej ci potrzebują: „dzieci zawsze powinny pamiętać o rodzicach, powinny się nimi opiekować, to nawet z obowiązku prawnego wynika konieczność opiekowania się rodzicami” (R10). I choć w obecnej sytuacji wsparcie finansowe nie zawsze jest konieczne, ponieważ większość osób starszych ma zabezpieczenie finansowe w formie renty lub emerytury, to pomoc jest niezbędna wtedy, kiedy pojawią się problemy zdrowotne, trudności w codziennych czynnościach życiowych, w załatwianiu spraw urzędowych. Starsi ludzie nie powinni pozostać bez pomocy zwłaszcza w sytuacji choroby, zapewnienie wtedy opieki stanowi

kwintesencję więzi rodzinnych, tu nie chodzi tylko o pieniądze, ale wsparcie psychiczne, obecność, rozmowę, stary człowiek to musi się z kimś wygadać i już mu jest lżej (R40).

Powinność opieki jest konsekwencją długu wdzięczności, jaki dzieci mają wobec rodziców za poniesione przez nich trudy wychowania:

Moim zdaniem jak nas rodzice wychowali dobrze, to im się należy, żeby się nimi zająć, dopomóc w tej starości, chorobie i być z nimi do końca (R4).

Dzieci powinny spłacić dług za wychowanie (R11).

Rodzice, gdyby nie mieli co jeść, to zawsze najpierw nakarmiliby dzieci. Dzieci w jakiś sposób powinny się odwdziżyć (R26).

Jesteśmy im to winni, ponieważ nas wychowali, zabezpieczyli materialnie, pomogli wejść w życie dorosłe. Trzeba dać w zamian opiekę... (R21).

W końcu, jak ktoś był kiedyś wychowany i jego rodzice musieli mu poświęcić ileś tam czasu, to w związku z tym stać go na to chyba, żeby poświęcić rodzicom też czas (R27).

W opinii większości badanych pomoc udzielana rodzicom „jest to bardziej poczucie wewnętrznego obowiązku, nakaz moralny” (R15), wynikający z prostej zasady wzajemności:

Jeśli rodzice nas wychowali, starali się zabezpieczyć materialnie i pomogli wejść w dorosłe życie, usamodzielnić się, to obowiązkiem dzieci jest zapewnić im opiekę na starość (R44).

Dla mnie to było oczywiste, matka kiedyś opiekowała się mną, potem ja matką. Nigdy nie przyszło mi na myśl, że mogłabym oddać matkę do domu pomocy społecznej, czy żeby ktoś miałby się nią opiekować (R31).

W opiniach badanych, warunkiem podjęcia opieki nad starszymi osobami w rodzinie nie powinny być jakiegokolwiek świadczenia czy gratyfikacje finanso-

we, które z tej racji można by ewentualnie otrzymywać od państwa. Bez względu na takie świadczenia, opieka jest obowiązkiem rodziny:

nie wydaje mi się, żeby to była kwestia jakichkolwiek świadczeń. Albo ktoś jest dobrym człowiekiem i stara się pomóc rodzinie, albo nie (R45).

Rodzicami należy się zajmować, bo oni się nami zajmowali, bez żadnych wynagrodzeń czy gratyfikacji finansowych, po prostu z obowiązku (R5).

Nigdy nie myślałem o tym w ten sposób (R16),

ponieważ o relacjach międzyludzkich nie powinny decydować pieniądze (R27).

Nieliczni badani dopuszczają możliwość wsparcia finansowego jedynie wtedy, gdy rodzina opiekująca się osobą starszą uzyskuje bardzo niskie dochody. W każdej innej sytuacji utrzymanie i zapewnienie opieki rodzicom nie powinno być problemem. Tak naprawdę

ludzie starsi po ciężkiej pracy powinni mieć przynajmniej ten komfort, że nie powinni martwić się, czy im starczy na chleb i lekarstwa, powinni mieć godną emeryturę lub rentę,

wtedy wystarcza pomoc usługowa (R5). Jeśli z różnych powodów starsze osoby nie mogą mieć zapewnionej opieki w domu i muszą korzystać z opieki instytucjonalnej,

dzieci powinny być obciążone kosztami tej opieki, płacić alimenty na rzecz swoich rodziców. Jesteśmy zobowiązani świadczyć przede wszystkim na rzecz rodziców, ewentualnie dziadków. Dalsi krewni – jest to już problem osobistej odpowiedzialności i decyzji, każdy nad tym powinien sam pomyśleć i w sumieniu zdecydować (R11).

Tylko dwoje respondentów zwróciło uwagę na fakt, że nie zawsze rodzina jest w stanie zapewnić wystarczającą pomoc dla swoich starszych członków, zwłaszcza w sytuacji, kiedy wymagają oni stałej, specjalistycznej, całodobowej opieki. Ograniczenia te nie wynikają z braku dobrej woli, ale braku praktycznych możliwości, ponieważ najczęściej wiążą się z koniecznością rezygnacji z pracy zawodowej jednego z członów rodziny. Wtedy korzystniejszym dla obu stron rozwiązaniem jest pobyt osoby starszej w domu opieki społecznej, gdzie ma zagwarantowaną zarówno odpowiednią opiekę lekarską, jak i – co może być nawet w jej przypadku ważniejsze – kontakt z innymi osobami w swoim wieku, możliwość rozmowy. Tak naprawdę, w domu rodzinnym osoby te często samotnie spędzają czas „w czterech ścianach”, a opieka ze strony rodziny sprowadza się do podania posiłku. Podjęcie takiej decyzji jest jednak trudne dla wielu Polaków. Ludzie boją się słowa „dom opieki”. Powinny istnieć „domy – pensjonaty” płatne, które gwarantowałyby wysokiej jakości opiekę dla ludzi starszych.

2.3. Zapewnienie opieki dzieciom i osobom niepełnosprawnym w rodzinie

Jak stwierdza jedna z respondentek:

rodzina w wychowaniu dziecka ma podstawowe znaczenie. To z niej wynosi dziecko wszystko, co ważne w życiu dorosłym, umiejętność bycia z innymi ludźmi, chęć do nauki, umiejętność kochania kogoś. Tego nikt oprócz rodziny nie nauczy (R15).

Zdaniem badanych, oboje rodzice ponoszą zasadniczą odpowiedzialność za zapewnienie opieki dzieciom w każdej sytuacji: gdy oboje pracują zawodowo, gdy rozpada się ich związek, gdy zakładają ponownie rodzinę. W pierwszym przypadku odpowiedzialność decyzyjna dotyczy formy opieki, która z punktu widzenia rodziców jest najbardziej korzystna. Z wypowiedzi badanych wyłania się także pogląd, że powinny zostać stworzone pewne warunki umożliwiające godzenie obowiązków rodzinnych i zawodowych. Najlepsza jest sytuacja, kiedy matka może samodzielnie zapewnić dziecku opiekę do pewnego okresu życia, mając następnie możliwość powrotu do pracy zawodowej. Jeśli matki nie mają takich możliwości, w wywiązywaniu się z obowiązków opiekuńczych powinien wspierać rodziny system łatwo dostępnych instytucji wychowawczych, żłobków i przedszkoli „tak żeby młode matki miały możliwość komfortu psychicznego, żeby się nie martwiły, że nie mają z kim zostawić dziecko” (R9). W opiece nad dziećmi najważniejsza jest pomoc dziadków. Badani w mniejszym stopniu są skłonni powierzać opiekę nad dzieckiem osobom „obcym”. W ostateczności mogą to być wynajęte opiekunki, ale nie mogą być z przypadku i bez kwalifikacji” (R23), ponieważ dzieci wtedy często nie są dopilnowane. Wszyscy respondenci są zgodni, że podstawową odpowiedzialność za utrzymanie i wychowanie dzieci po rozpadzie związku (niezależnie od jego formy) ponoszą oboje rodzice:

Dzieci to nie jest zabawka, która się znudziła, że nagle można ja odstawić w ką. Dzieci nie ponoszą odpowiedzialności za to, że dorośli nie potrafili się porozumieć (R5).

Rodzice nigdy nie są zwolnieni ze swoich obowiązków rodzicielskich, są rodzicami i będą nimi do śmierci (R10).

Biologiczni rodzice zawsze powinni dbać o swoje dzieci (R6).

Dziecko nie powinno ponosić kosztów materialnych, ani emocjonalnych związanych z rozstaniem rodziców (R37).

To, że zakłada się nowy związek nie zwalnia z obowiązku odpowiedzialności za dzieci z poprzedniego związku... (R36).

W momencie, kiedy dwoje ludzi decyduje się na dziecko, to dwoje ludzi jest do końca odpowiedzialne za to dziecko (R5).

Ludzie powinni być odpowiedzialni za to, co robią, rodzicem nie przestaje się być nawet wtedy, gdy nie mieszka się wspólnie z dzieckiem (R23).

Rodzice powinni być odpowiedzialni za dzieci w każdej sytuacji – „masz dziecko, masz obowiązek”. Konieczne są jednoznaczne, obligatoryjne uregulowania prawne zmuszające do finansowego wywiązywania się rodzica z obowiązków wobec dziecka:

Co z tego, że zamyka się ojca dwójki dzieci, bo nie płaci alimentów. On siedzi w więzieniu, jego utrzymanie kosztuje. Ileś tam złotych matce wypłaca opieka społeczne i to wszystko z budżetu państwa, podwójne koszty... (R11).

Państwo powinno utrzymywać jedynie sieroty.

Rodzice niewydolni ekonomicznie powinni być wspierani finansowo, niewydolnych pod względem wychowawczym i opiekuńczym winno się pozbawiać praw rodzicielskich. Wtedy obowiązki opiekuńcze w pierwszej kolejności powinna przejąć najbliższa rodzina – dziadkowie, w dalszej kolejności „dziecko powinno mieć szansę znaleźć się w rodzinach zastępczych”, dlatego musi istnieć sprawnie działający system rodzin zastępczych i obowiązywać dobre prawo adopcyjne. Natomiast domy dziecka należy traktować jako ostateczność, choć w sytuacji skrajnej patologii „lepiej, jak dzieci będą się wychowywać w domu niczym, niż mają źle się wychowywać w domu własnym...” (R20). Jeśli dziecko trafia do placówki opiekuńczej, rodzice w dużej mierze powinni być obciążeni kosztami tego pobytu. Państwo nie może ponosić całkowitej odpowiedzialności finansowej. W tym zakresie także potrzebne są precyzyjne uregulowania prawne.

Rodzina ponosi podstawową odpowiedzialność za zapewnienie opieki niepełnosprawnym swym członkom. Respondenci mają świadomość, iż jest to problem bardzo złożony – „niepełnosprawność niepełnosprawności nierówna” (R16). Jeśli tylko jest to możliwe, osoby niepełnosprawne powinny żyć i znajdować opiekę w rodzinie. Żadna placówka nie jest w stanie zastąpić więzi rodzinnych:

więzi rodzinnych nic nie jest w stanie zastąpić, dlatego można żyć ubogo, ale być otoczonym rodziną i zadowolonym z życia, a może się komuś powodzić materialnie i być samotnym... (R10);

człowiek najlepiej czuje się i żyje mu się w rodzinie... (R28).

Tylko ze względu na głęboki stopień upośledzenia i wynikającą z tego faktu konieczność specjalistycznego leczenia, uciążliwość czy zagrażającą rodzinie agresywność osoby niepełnosprawnej osoby takie powinny być umieszczone w ośrodkach zamkniętych. Pobyt w domach opieki winien dotyczyć jedynie skrajnych przypadków. Podstawowym kryterium decyzji jest w takich sytuacjach stopień niepełnosprawności. Rodzina nie może wyłącznie sama borykać się z tego typu problemem. Nie zawsze jest w stanie samodzielnie sprostać

potrzebom, zapewnić fachową opiekę. W przypadku niepełnosprawności konieczne jest wsparcie ze strony organizacji i instytucji, zapewnienie łatwego dostępu do dodatkowych usług w zakresie edukacji dzieci, zajęć rehabilitacyjnych, terapii zajęciowej, zwłaszcza na wsiach i małych miasteczkach, gdzie niepełnosprawność skazuje „na cztery ściany”. Pomocne byłyby ośrodki dziennego pobytu, sprawnie działający system opieki medycznej oraz wsparcia psychologicznego, a także pomoc w zakupie sprzętu specjalistycznego. Forma i rodzaj wspierania takiej rodziny powinny być uzależnione od stopnia niepełnosprawności.

Jeśli rodzina nie wywiązuje się „dla własnej wygody” ze swoich obowiązków lub źle traktuje niepełnosprawną osobę, lepiej, aby znalazła się ona w ośrodku opiekuńczym. Pobyt osoby niepełnosprawnej w takiej placówce powinien być finansowany przez rodzinę. Państwo nie może ponosić całkowitych kosztów jej utrzymania. W tym zakresie winny obowiązywać takie rozwiązania prawne, które rygorystycznie egzekwowałyby i uniemożliwiały unikanie odpowiedzialności ze strony rodziny.

2.4. Zabezpieczenie materialnego dobrobytu rodziny

W opiniach badanych generalnie to rodzina ponosi podstawową odpowiedzialność za zapewnienie sobie materialnych warunków życia. Równocześnie respondenci zwracają uwagę, że w aktualnej sytuacji ekonomicznej kraju nie wszystko zależy wyłącznie od rodzin. Dziś nie można ich obarczyć całą odpowiedzialnością za byt materialny, albowiem „czy można powiedzieć dziś rodzinie popegeerowskiej »dawajta se same radek«” (R16). Dziś nie z własnej winy rodziny często nie są w stanie zapewnić sobie bytu. Dlatego istnieje wyraźna potrzeba wsparcia rodzin ze strony państwa, ale

tu nie chodzi o to, żeby państwo dawało, a tworzyło warunki, żeby rodziny mogły pracować i utrzymywać się same... (R16).

Państwo musi stworzyć takie warunki, aby każda rodzina samodzielnie mogła zapracować na swoje potrzeby, była w stanie się utrzymać. Podstawowym warunkiem samodzielności materialnej rodzin jest praca. Państwo powinno zagwarantować chociażby miejsca pracy,

jeśli rodzina będzie miała pieniądze, sama zorganizuje sobie wszystko, opiekę nad dziećmi, żadne świadczenia, żadne przepisy prawne nie będą potrzebne... (R30).

Wystarczy, że ludzie będą mieli pracę i będą dobrze, godnie zarabiać... (R18);

jeśli będzie praca, to człowiek musi sobie sam radzić, jeden będzie miał mniej, drugi więcej, ale środki do życia będą, kto chce pracować rzetelnie, to na chleb zarobi jak człowiekowi się nie chce pracować, to trudno, to nie ma pieniędzy, jak człowiekowi się chce pracować i są stanowiska pracy, to każdy sobie życie ułoży... (R4).

Jeśli będzie praca, to wtedy należy wymagać od rodzin, żeby same dbały o swój byt. Każdy powinien zapracować na siebie. Wówczas pomoc ze strony państwa powinna ograniczyć się do rodzin rzeczywiście tej pomocy potrzebujących, które znalazły się trudnej sytuacji życiowej ze względu na ciężką chorobę, wypadek, kalectwo. Wsparcia wymaga wielodzietność, samotne rodzicielstwo, niepełnosprawność, ponieważ są to sytuacje, które w pewnym stopniu ograniczają możliwości pracy zawodowej w takim wymiarze, który umożliwiałby całkowitą samodzielność finansową: „większość ludzi powinna mieć możliwość zarobienia sama, to jest bardziej moralne...” (R28).

Bibliografia

- Dyczewski L., 1976, *Więź pokoleń w rodzinie*, Wyd. KUL, Warszawa
- Dyczewski L., 1994, *Rodzina, społeczeństwo, państwo*, Uniwersytet Lubelski, Lublin
- Frączek E., 1989, *Droga życiowa. Biografia rodzinna, zawodowa i migracyjna*, GUS, Warszawa
- Giza-Poleszczuk A., 2000, *Rodzina jako kapitał społeczny*, [w:] A. Giza-Poleszczuk, M. Marody, A. Rychard (red.), *Strategie i system. Polacy w obliczu zmiany społecznej*, IfiS, Warszawa
- Szukalski P., 2002, *Przepływy międzypokoleniowe i ich kontekst demograficzny*, Wyd. UŁ, Łódź
- Tarkowska E., Tarkowski J., 1900, *Amoralny familizm, czyli o dezintegracji społecznej w Polsce lat osiemdziesiątych*, [w:] E. Wnuk-Lipiński (red.), *Grupy i więzi społeczne w systemie monocentrycznym*, PAN, IFiS, Warszawa
- Warzywoda-Kruszyńska W., Krzyszkowski J., 1990, *Młode małżeństwa w wielkim mieście*, Instytut Socjologii UŁ, Łódź
- Żurek A., 1996, *Orientowanie się na rodzinę a orientacja indywidualistyczna we współczesnym społeczeństwie polskim*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, t. 8
- Żurek A., 1997, *Rodziny kontekst życia jednostki a jej osadzenie w mikrostrukturze społecznej*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, t. 9